

Sokół Milenium

Co w tym numerze ?

-Black&White

-Recenzje:

film, serial,

książka, musical

Nasi

redaktorzy:

-Julia Kaźmierczak

-Wiktoría Ślachcińska

-Anna Urbanek

-Marta Wewior

-Ada Witecka

Opiekun:

p. Magdalena

Cytryńska-Kurzępa



Witajcie Drodzy Czytelnicy!

Minęło trochę czasu od ostatniego wydania, ale nie zatrzymujemy się. Wracamy do Was z nowym, intrygującym numerem.

Znajdziecie tutaj mnóstwo interesujących tekstów i recenzji, przy których czas zacznie płynąć szybciej. Co nasi redaktorzy sądzą na temat kwarantanny i nauki zdalnej? Jakie korzyści możemy czerpać z trudnego czasu pandemii? Jak oderwać myśli od trudnej rzeczywistości lockdownu? Na te i inne pytania znajdziecie odpowiedź w tym numerze gazetki.

Życzymy Wam i Waszym Najbliższym dużo zdrowia i spokoju, a także przyjemnej lektury!

Z pozdrowieniami

Zespół gazetki szkolnej Sokół Milenium

Black&White

BLACK - Kwarantanna, czyli jak zachwiać życiem nawet największego introwertyka

Budzę się razem z dźwiękiem budzika i przecieram powieki. Wędruję do łazienki, myję zęby, czeszę włosy. Zaglądam po porannej toalecie do szafy, aby wybrać coś do ubrania. Jeszcze ostatni raz się przeciągam i... siadam do komputera. Nie, nikt tym razem nie powie mi: „Szybko, bo się spóźnimy”. Nie muszę się przejmować poranną ulewą albo stresować się tym, że zapomniałam zapakować do plecaka kluczy od drzwi do domu. Dożyliśmy czasów, kiedy to szkoła przychodzi do nas wszystkich, nie my do szkoły. Witamy w XXI wieku. Znowu zacieśniamy więzi ze sprzętem elektronicznym, przesiadując od samego rana przed monitorem (mówię znowu, ponieważ wracam myślami do marca 2020 roku). Jakie negatywne skutki może mieć dla nas życie w czasie, kiedy przepustką do jakichkolwiek relacji jest klawiatura lub mikrofon?

Skoro jesteśmy już przy relacjach, chyba jedną z najgorszych rzeczy jest brak możliwości spotkania się ze znajomymi. Każdemu tęskno do wieczornego wybierania filmów z kolegami, kiedy to jedna osoba chce obejrzeć horror, druga komedię, trzecia kino akcji. Może i netflixowe, wirtualne półki są wypełnione po brzegi pomysłami na seans, ale nic nie zastąpi tej świetnej atmosfery, jaką tworzymy my sami. Każdy wieczór z miską popcornu i bliskimi nam ludźmi jest niezapomniany.

Właściwie to dopiero w obliczu takich skrajnych sytuacji zaczynamy dostrzegać to, jak szybko życie może przeciekać nam przez palce. Odwołane koncerty i wyjazdy przyprawiają większość o smutek, bo wiele młodych osób uwielbia takie spędzanie czasu. A nawet jeżeli kogoś to nie fascynuje, to na pewno jest coś, co zostało wykluczone z jego codziennego życia. Może zajęcia dodatkowe, na które chodził?

Mam nadzieję, że jeżeli tak się stało, to nie zrezygnujecie z tego po kwarantannie! Może została zamknięta czyjaś ulubiona kawiarnia? Z pozoru drobna rzecz, niemniej jednak może zasmucić miłośnika dobrej kawy czy konesera ciast.

Nie oszukujmy się, szkoła w Internecie to nie szkoła. Podzieleni zostaliśmy na tych, którzy lubią i którym pasuje nauczanie zdalne oraz na takich, którzy pragną wrócić do szkolnej ławki. Pamiętajmy jednak, że w dobie Internetu i telefonów komórkowych nigdy nie będziemy sami. Dbajmy o siebie, nieważne czy lubimy chodzić na koncerty z głośną muzyką, czy wolimy zawinąć się w koc i obejrzeć ciekawy film, który to nam się podoba. Zróbmy coś, na co kiedyś nie mieliśmy czasu. Napiszmy do kogoś, z kim chcielibyśmy poprawić kontakt lub może nawet zacząć się kolegować, może właśnie ta osoba czeka na nasz gest? Nie dryfujmy bezcelowo, weźmy wiosła w ręce i płynijmy w stronę lepszego jutra. Jeżeli jeszcze go u Was nie ma, to jestem pewna, że przybędzie.

Wiktor



WHITE - Co może nam dać kwarantanna?

Nie twierdzę, że lockdown to najkorzystniejsza rzecz, jaka mogła nas spotkać, jednak myślę, że przebywanie w domu ma nam wiele do zaoferowania. Aktualnie – zupełnie jak wiosną – prawie nigdzie nie wychodzimy i chociaż teraz mamy więcej pracy w związku z lekcjami niż w zeszłym roku szkolnym, to nie jest żaden powód, byśmy przestali się rozwijać i szukać nowych form aktywności. A zatem: co może nam dać kwarantanna?

Cóż, w mojej opinii czas. Dzięki temu, że lekcje odbywają się zdalnie, a sami mało kiedy wychodzimy poza miejsce zamieszkania, sporo minut oszczędzamy na przejazdach. Zyskujemy je też za każdym razem, gdy nasze cotygodniowe zajęcia dodatkowe zostały zawieszane, w związku z czym czasem możemy dostać nawet kilka wolnych godzin. Istotne jest jednak również, by odpowiednio ową nadwyżkę spożytkować i zainwestować w jakieś wartościowe czynności.

Przy odpowiedniej motywacji jesteśmy w stanie osiągnąć wszystko – dzięki temu, że świat praktycznie przeniósł się do Internetu, zasięgnięcie rady, realizowanie kursów czy wyszukanie informacji na wybrany temat jest banalnie proste – warto to wykorzystać. Jednak życie to nie tylko Google i konto na Netflixie. Warto odkryć jakieś nowe pasje: od gotowania, przez twórczość plastyczną, po wszelkiego rodzaju gry czy naukę języków – co kto lubi. Jeśli od dłuższego czasu chodziło nam po głowie wynalezienie nowego hobby, to nie ma co zwlekać – lepsza okazja raczej się nie nadarzy.

Dobłą stroną tego wszystkiego jest również to, że możemy uspokoić się po szalonym życiu w społeczeństwie i jego wymaganiach oraz zdystansować się od ludzi. Wiem, że to ostatnie niektórzy odczuwają aż zbyt dotkliwie, jednak w niewielkich grupkach wciąż można się spotykać, a jeśli nawet to jest nieosiągalne – nic nie stoi na przeszkodzie,

by zorganizować spotkanie on-line. Oczywiście wspólne jedzenie pizzy przez kamerkę nie będzie tym samym, czym jest na żywo (i przez to może odrobinę mijać się z celem), jednak zawsze jest to jakaś alternatywa.

Dzięki doświadczeniom zebranych przez ostatnie miesiące przyzwyczailiśmy się do załatwiania wielu rzeczy przez Internet, co na pewno ułatwi nam życie, kiedy pandemia się skończy. Przykładowo, jeśli trzeba będzie się pilnie spotkać w jakiejś sprawie – bynajmniej w celu jedzenia pizzy – o wiele szybciej będzie wykorzystać opcję połączenia wideo niż próbować znaleźć termin dogodny dla obydwóch osób.

Nikomu nie jest lekko, wiadomo. Brak spotkań z ludźmi innymi niż nasza rodzina może być czasem przygnębiający, jednak nie powinniśmy się załamywać. Poświęćmy chwilę na nacieszenie się spokojem, relaks, odkryjmy coś nowego. Życie z dnia na dzień w otępieniu i z myślą, że „niedługo to się skończy” jest bez sensu. Dobitnie pokazał to ten rok, który w marcu zamknął nas w domach, a (nie licząc przerwy na wakacje i niecałych dwóch miesięcy normalnej szkoły) nawet teraz jeszcze nas z nich nie wypuścił. Postawmy sobie cele i po wszystkim wyjdźmy z domów z podniesionymi głowami. Nie oczerniajmy wciąż kwarantanny, zwalając na nią wszystko, co nam się przytrafia. W końcu wszystko ma zarówno wady, jak i zalety – grunt to o nich nie zapominać.

Ania



Recenzje

Książka

Chyba wszyscy mamy już dosyć zamknięcia w domu, lekcji online i tego wszystkiego, co zafundował nam pewien złośliwy wirus (którego nazwy nie będziemy tu wymieniać). Może nawet znaleźliby się wśród nas tacy, którzy chętnie poszliby nawet do szkoły, żeby móc spotkać się ze znajomymi, by zabić nudę.

Spokojnie, nie śpieszcie się tak, na nudę znajdziemy inne rozwiązanie. W tej gazetce znaleźliście (albo znajdziecie) już kilka propozycji na wypełnienie wolnego czasu i oderwanie myśli od Sami Wiecie Czego, a oto kolejna: książki. Wiem, wiem, nie tak fascynujące, jak filmy czy seriale, ale przynajmniej nikt nie będzie Wam wyrzucał, że cały dzień siedzicie przed komputerem. Miałam przygotować jedną pełną recenzję, ale zamiast tego mam dla Was kilka krótkich opisów książek i mam nadzieję, że każdy znajdzie tu coś dla siebie.

***Dziewczyna w niebieskim płaszczu* Monica Hesse**

Coś dla fanów powieści historycznej, choć właściwie jest to nie tyle powieść, co thriller. Holandia, rok 1943. Główna bohaterka, Hanneke, pracuje w zakładzie pogrzebowym, a po godzinach sprzedaje swoim klientom towary zdobyte na czarnym rynku. Pewnego dnia od jednego z nich otrzymuje nietypowe zlecenie – odnalezienie Miriam, piętnastoletniej żydówki, która niespodziewanie zniknęła z ukrytego pokoju w domu klientki Hanneke. Poszukując Miriam razem z główną bohaterką, poznacie realia okupowanego Amsterdamu, które autorka przedstawia w sposób bardzo realistyczny. To nie jest historia, którą czyta się łatwo, lekko i przyjemnie, ale jedna z tych cięższych, może prawdziwszych.

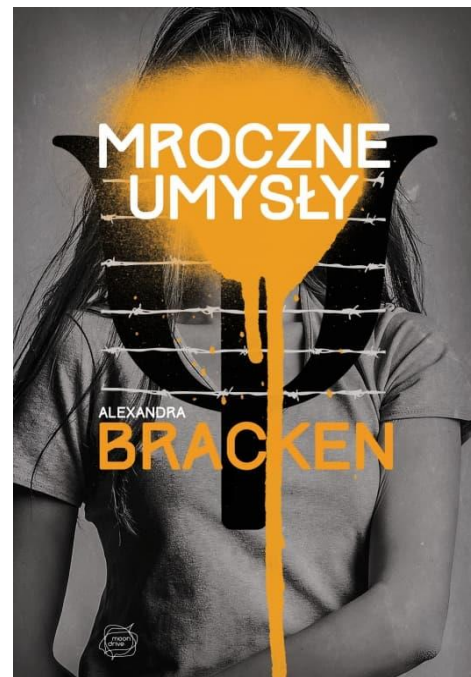
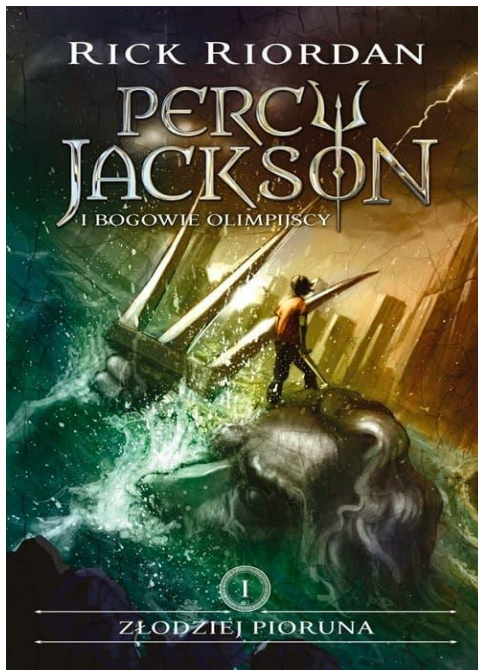
Na pocieszenie coś lżejszego, bo twórczość Ricka Riordana. Jeżeli nazwisko jest Wam znane, to być może jesteście fanami mitologii – bo właśnie na nich opierają się fabuły jego książek – albo po prostu lubicie jego lekki i zabawny styl narracji. Ja sama przeczytałam tylko dwie jego serie i to już dość dawno, ale może jest wśród Was ktoś, kogo one zainteresują. Nie będę tu podawać poszczególnych tytułów, ale warte przeczytania są serie „Percy Jackson i bogowie olimpijscy”, „Olimpijscy herosi” i „Apollo i boskie próby”. Jeśli nie interesuje Was szczególnie mitologia rzymska czy grecka, to może odnajdziecie się w „Kronikach rodu Kane” bazujących na mitologii egipskiej albo trylogii „Magnus Chase i bogowie Asgardu”, gdzie spotkacie bohaterów mitologii nordyckiej. To mogę powiedzieć na pewno: gdyby nie Rick Riordan, nigdy nie nauczyłabym się tyle o mitologii rzymskiej i greckiej, a nauka była dla mnie przyjemnością (co nie zdarza się często).

Mroczne umysły Alexandra Bracken

Znowu wracamy do tematów poważniejszych i bardziej mrocznych, jak sam tytuł wskazuje. Przerazający i dystopijny świat i dziwna „choroba”, która atakuje tylko dzieci, dając im nadprzyrodzone zdolności, takie jak telekineza, ponadprzeciętna inteligencja czy nawet możliwość wdzierania się do ludzkiego umysłu, czytanie w myślach i wymazywanie wspomnień. To właśnie umiejętność Ruby, głównej bohaterki. Umiejętność, która ją przeraża, której nie potrafi kontrolować, przez którą straciła tych, których kochała, wymazując siebie z ich pamięci. Umiejętność, którą musi ukrywać przed innymi, żeby przetrwać. Dzieci takie jak Ruby zamyka się w obozach „rehabilitacyjnych” w celach „leczenia”, które wcale leczeniem nie jest.

To książka, która Was wciągnie i nie wypuści, dopóki nie dojdziecie do końca. Jeśli podobały Wam się „Igrzyska śmierci”, pokochacie i „Mroczne umysły”.

Marta



MUSICAL

„Hamilton” to musical autorstwa Lin-Manuela Mirandy („In the Heights”, muzyka z filmu „Vaiana”) wyreżyserowany przez Thomasa Kaina. Spektakl całkowicie składa się z utworów - głównie hip-hopowych – z zadziwiająco dużym udziałem rapu. Musical zadebiutował po raz pierwszy na Off- Broadwayu 20 stycznia 2015 roku i podbił serca publiczności – już kilka miesięcy później prezentowany był na Broadwayu z wypełnioną po brzegi widownią. Ogromna popularność musicalu i jego forma przyczyniły się do olbrzymiego zysku – ponad 80 milionów dolarów – oraz zdobycia wielu nagród, m.in. Pulitzera, Grammy, 16 nominacji do Tony Awards (z czego 11 zostało nagrodzonych).

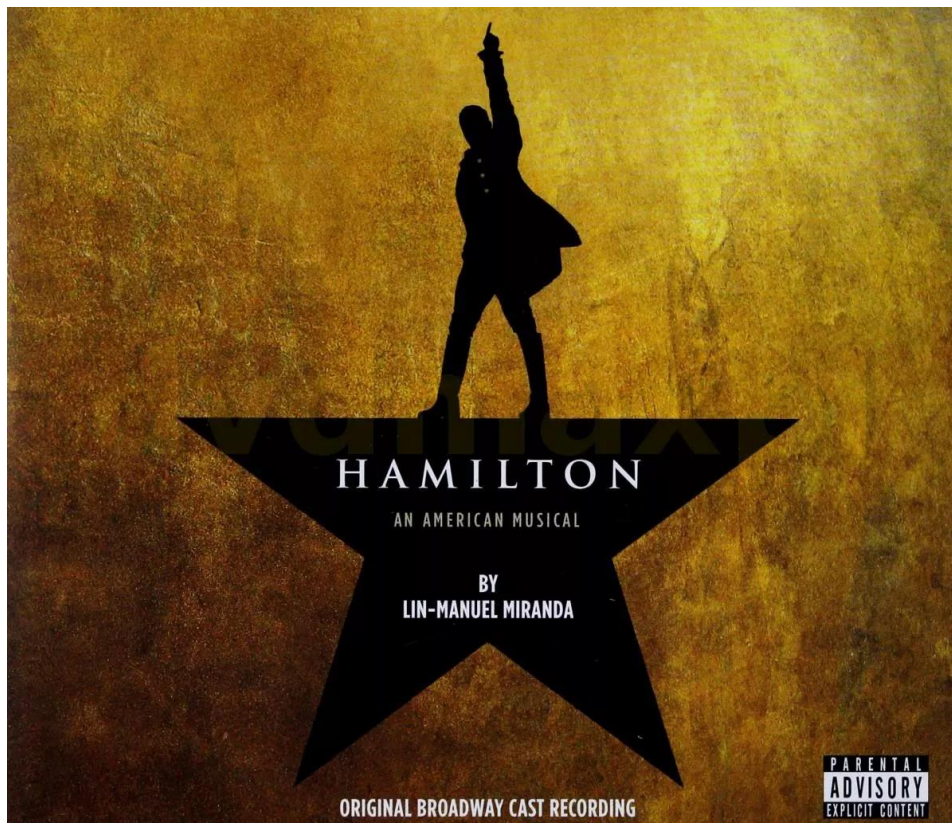
Ponad dwuipółgodzinne przedstawienie opowiada o historii jednego z ojców założycieli Stanów Zjednoczonych – Alexandra Hamiltona. Akcja ukazuje całe jego życie od przybycia do Nowego Jorku w roku 1776. Alexander jest młodym, zapalczym i diabelnie inteligentnym człowiekiem, który nie zamierza siedzieć cicho w obliczu walki o niepodległość Ameryki toczonyj z królem Jerzym III – władcą Anglii. Główny bohater odnajduje trzech rewolucjonistów, z którymi się zaprzyjaźnia i dołącza wraz z nimi do Armii Kontynentalnej, a generał George Washington proponuje mu stanowisko najbliższego współpracownika. Hamilton odnosi wiele sukcesów i pnie się po politycznej drabinie popularności, ku zazdrości Aarona Burra – jednego ze swoich kompanów. W dwóch aktach teatralnych zamknięta jest historia zarówno życia samego Alexandra, jak i postaci pojawiających się na jego drodze. Wraz z tym mamy szansę obserwować wyzwolenie się Ameryki spod władzy angielskiej.

W musicalu dialogi między postaciami są wplecione w śpiewane przez nie piosenki, co oznacza, że w samym spektaklu nie uświadczymy „zwyčajnej” konwersacji, które zazwyczaj w tego typu przedstawieniach prowadzone są na przemian z utworami. Melodie są niekonwencjonalne: od rapu po spokojne piosenki, idealnie oddające klimat sytuacji i nastroje bohaterów. Oprócz tego faktu, o wyjątkowości widowiska decyduje również choreografia, a także niesamowita scenografia (oprócz dekoracji i balkonów również ruchome elementy podłogi). Dużą zaletą jest też mistrzowskie operowanie światłem, m.in. jego kolorystyką i natężeniem.

Według mnie „Hamilton” jest naprawdę niezwykłym musicalem. Oglądając go, możemy być świadkami walk, ślubów, politycznych batalii, pojedynków na śmierć i życie, zdrad i zgód – a wszystko to zachowuje harmonię oraz jasność przekazu przy akompaniamencie niezwyklej muzyki oraz świetnej scenografii. Spektakl podbił serca milionów widzów na całym

świecie swoją oryginalnością i mistrzowskim wykonaniem. Do tej pory jest to niezaprzeczalnie największy hit Broadwayu, który ma moc nawrócenia wszystkich przeciwników musicalu. Gorąco polecam zapoznać się z „Hamiltonem” każdemu, nie tylko ze względu na fabułę, ale głównie muzykę, która - jak można się domyślić – sprawuje w nim nadrzędną funkcję.

Ania



FILM

„Platforma” to film od Netflixu wyreżyserowany przez Galdera Gaztelu-Urrutii. Opowiada nam o problemie, który dotyczy całego współczesnego świata.

Film przedstawia historię ludzi zamkniętych w więzieniu zwanym „Dziurą”. Poziomy są jedne pod drugimi. Ile ich jest, tego nie wie nikt. Więźniowie są w nich osadzeni w parach i co miesiąc zmieniają poziom. Czy trafisz tam, gdzie jedzenie jest prawie nieruszone, czy tam, gdzie nie ma nawet resztek, zależy już od twojego szczęścia. Gdyby ci z góry oszczędzali

żywność, ci na dole mieliby co zjeść. Dlaczego jednak jest tak, że panuje głód? Czy tak trudno jest zadbać o tych, którzy są na dole? Główny bohater Goreng (Iván Massagué) chce się dowiedzieć, co tak naprawdę dzieje się w tym miejscu. Czy uda mu się odkryć tajemnicę skrywaną w więzieniu?

Według mnie „Platforma” bardzo trafnie odwołuje się do współczesnego świata. Goreng symbolizuje wszelkie organizacje charytatywne próbujące przeciwdziałać problemowi głodu na świecie. Bez pomocy wszystkich ludzi ten problem nigdy zostanie zażegnany, jednak nawet najmniejsze próby kooperacji poprawiają warunki życia innych.

Ada



SERIAL

Czas spędzony w domu podczas zdalnych lekcji, chłodnych wieczorów czy chwili wytchnienia to idealny moment, aby zacząć robić coś nowego,

na co zazwyczaj nie mamy czasu. W takiej sytuacji coraz częściej zabieramy się za najnowsze produkcje filmowe czy seriale. Od kryminałów po komedie romantyczne, od jednego sezonu do chociażby sześciu. Uwielbiamy zagłębiać się w cudze, zagmatwane historie. Mam dla Was idealną propozycję, aby oderwać się od szarej rzeczywistości.

Serial "Plotkara" to kultowa produkcja oparta na serii powieści o tym samym tytule autorstwa Cecily von Ziegesar. Liczy aż sześć pełnych emocji sezonów, z czego finałowy ukazał się w 2012 roku. Akcja rozgrywa się w Nowym Jorku. Anonimowa, tytułowa postać śledzi losy uprzywilejowanej elity Manhatanu. Serena Van der Woodsen, Blair Waldorf, Chuck Bass, Nate Archibald oraz Dan Humphrey mierzą się z problemami nastoletniego życia, ale nie tylko. Liczne rodzinne zawirowania, sekrety, spiski i intrygi wychodzą na jaw. Miłosne wzloty i upadki stają się codziennością, a nawiązania do ówczesnej popkultury dodają smaku oraz wyrazistości. Na przestrzeni sezonów dostrzegamy, jak bardzo zmieniają się główni bohaterowie, doroślej, ale czy uczą się na błędach? W końcu wszyscy je popełniamy, lecz nie zawsze każdy nasz krok jest obserwowany. Warto również wspomnieć, iż pokojówka Blair, Dorota, pochodzi z Polski, przez co stosunkowo często pojawiają się polskie akcenty.

"Plotkara" zdobyła ogromną popularność i szeroką rzeszę fanów. Dzięki produkcji rozwinęła się kariera, między innymi, Blake Lively (Serena), Leighton Meester (Blair) czy Penn'a Bagley'a (Dan). Osobiście jest to jeden z moich ulubionych seriali, więc w okresie pandemii szczególnie polecam zwrócić na niego uwagę. Odrobina tajemnic jeszcze nikomu nie zaszkodziła, a jestem pewna, że nie będziecie mogli oderwać się od ekranu!

Julka

